Rok XLI Niedziela 21 stycznia 1934 Należytość pocztową opłacono ryczałtem. Nr. 3

GAZETA KOŚCIELNA

TYGODNIK POŚWIĘCONY SPRAWOM KOŚCIELNYM

Prenumerata: Całoroczna 20 zł., półr. 10 zł., kwart. 5 zł., miesięczna 1·70 zł. Zagranicą 26 zł. Numer poj. 40 gr. Cena ogłoszeń: Cała strona 110 zł., drobne po 60 gr. od wiersza petitu.

ORGAN STOWARZYSZEŃ KAPŁAŃSKICH W POLSCE.
Własność Tow. Wzajemnej Pomocy Kapłanów we Lwowie.
Redagują:
X. Dr. Aleksander Pechnik i *X. Michał Rękas.*

Redakcja i Administracja: ul. Zygmuntowska 4. Tel. 24-61.
Konto czekowe P. K. O. Tow. „Biblj. Religijna". Lwów, Nr. 500.778.
Rękopisów nie zwraca się.

Duch jednego życia kapłańskiego

Opuściła w tych dniach prasę książka, poświęcona pamięci wybitnego kapłana krakowskiego, śp. X. prałata Dr. Jana Korzonkiewicza, kanonika katedry wawelskiej, b. profesora Wszechnicy Jagiellońskiej, b. regensa Seminarjum duchownego, zmarłego 24. X. 1932 r. Książka nosi tytuł: „X. Jan Korzonkiewicz — życie i działalność", jest dziełem zbiorowem, jakby pomnikiem wybudowanym przez piętnastu różnych autorów pamięci wielkiego kapłana. Rozdział naczelny, coś w rodzaju fundamentu czy może uwieńczenia dzieła napisał JE. X. Józef Teodorowicz, Arcybiskup Lwowski obrz. orm. Książka zaleca się sama przez się i nie wątpimy, że każdy kapłan będzie sobie uważał wprost za obowiązek posiadać tę książkę i z niej korzystać. Zamówienia należy kierować pod adresem: Administracja „Mysterium Christi" — Kraków ul. św. Marka 10. Cena: 5 zł.

Dla uczczenia pamięci wielkiego kapłana polskiego na łamach „Gazety Kościelnej" ogłaszamy to dzieło w wyjątkowej formie, nie wśród zwyczajnych anonsów i dajemy tekst rozdziału pióra JE. X. Arcyb. Teodorowicza p. t. „Cechy przewodnie ducha i duszy X. Korzonkiewicza".

Ile razy byłem w ostatnich czasach w Krakowie, zawsze starałem się znaleźć chwilkę czasu, ażeby zapukać do ślicznej pustelni zwisającej się u progu katedry wawelskiej, w której mieszkał śp. Ks. Dr. Korzonkiewicz.

Nietylko sama kultura jego umysłu i duszy, pociągała mnie tutaj do tego cierpiącego i — rzecby można — codziennie umierającego pustelnika. Poza magnesem tego umysłu i duszy tkwił w tej osobistości spokojnej wytrawionej myślą, przeistoczonej wielkim krzyżem i cierpieniem, jakiś szeroki uniwersalizm sprzęgający Kościół i jego interesy z aktualnemi prądami wiedzy, nauki i czasu.

Jeśli chciałem się dowiedzieć o jakiejś nowej książce, która ważyła na szali kościelnej opinji z zakresu historji, czy liturgji, czy filozofji, czy dogmatyki, czy katolickiej akcji — zawsze w tej chwili wyciągał takie dzieło śp. Ks. Korzonkiewicz z swej bibljoteki i omawiał je. Można go było posądzić w pierwszej chwili o jakiś powierzchowny eklektycyzm, który jak pszczółka z kwiatu na kwiat, przenosi się łatwo z jednego dzieła do drugiego, z jednej kwestji do innej, zatrzymując się raczej na bibljograficznej tylko stronie problemu.

Tymczasem bliższa rozmowa z śp. Ks. Korzonkiewiczem była wymownym dowodem, iż jest wręcz inaczej. Bo to, co on omawiał, to nie były tylko luźne kwestje, kwestyjki o których zaczerpnął wiadomości z jakiejś gazety, albo jakiejś książki. Nie! każdy z tych problemów, które on omawiał, był przez niego trawiony, każdy z nowego i oryginalnego punktu widzenia ujęty, każdy z interesami Kościoła sprzężony, każdy też wciągnięty w uniwersalną ideę intelektualną jego poglądów na sprawy i na zagadnienia wiedzy i Kościoła.

I właśnie ten uniwersalizm, na który się złożyła: miłująca Kościół dusza i bardzo szeroka kultura umysłu, był najwybitniejszą cechą śp. Ks. Korzonkiewicza. Mówiąc o najrozmaitszych, często najbardziej od siebie oddalonych problemach, umiał on je jednak zestrzelić, jak promienie słoneczne w soczewce w jedno ognisko; umiał też w problemach przez siebie omawianych u pisarzy wybitnych odkryć każde zacieśnienie się partykularne, każdą jednostronność, którą w krytyce prostował, wyrównywał i do tonu wspólnego w swej centrali duchowej dostrajał.

Stąd każda rozmowa z nim nietylko zapoznawała rozmawiającego z najnowszemi prądami wiedzy i

nauki, z najnowszą bibljografją, z uczonymi, którzy pisali książki, ale też i oświetlała te przeróżne kwestje i problemy pogodnem, szerokiem światłem tego, co nazwałem uniwersalizmem jego umysłu.

Tu były w takich rozmowach rozłączone i rozróżnione kwestje małe od wielkich, tu każdy problem był ustawiony na posterunku, który obejmował śp. Ks. Korzonkiewicz z ogólnego stanowiska i patrzenia się przez pryzmat wielkiej centralnej idei Kościoła i wiedzy kościelnej; tu podług tych przewodnich idei układały się jego krytyki, jego sądy o sprawach, jego niezmiernie cenne korektury, czasem pogiętych, czasem przerwanych, często pokurczonych partykularyzmów.

Ten uniwersalizm Ks. Korzonkiewicza nie był tylko własnością jego umysłu, ale przedewszystkiem tkwił on w jego szerokiem, kochającem sercu; on nietylko mówił i dyskutował o problemach bieżących, ale on współżył z niemi, on się w nich miłością zagrzebywał, on też i w nich współcierpiał. I z rozmów i dyskusyj jego przetykało zawsze gorące jego serce z każdym problemem przez niego omawianym, złączone i spojone.

To serce miłujące popychało go też wciąż do niestrudzonego i niezmordowanego czynu. On nietylko myślał, nietylko dyskutował, ale przelewał w czyn prawdziwie ofiarny ustawicznej naukowej pracy to, co czuł i to co kochał. Potrzeba było podziwiać, jak to chore ciało, zmagające się wprost codziennie ze śmiercią, zamknięte niby w więzieniu w jego pokoikach, mogło nastarczyć tak różnorodnej i tak zdumiewającej rozmiarami jego pracy pisarskiej. „To tem lepiej — mówił mi raz — że jestem tak chory i muszę być ciągle na śmierć gotowy; to mnie tylko tem bardziej w mej pracy skupia“. Z pod tej chorej i schorzałej ręki, pośród ataków serca wychodziła raz po raz książka po książce tak, że to co on wydawał wyglądało raczej na pracę zbiorową i uwierzyć było trudno, by to było dzieło jednego tylko człowieka i to tak ciężko, śmiertelnie chorego.

I w tych pracach on nie przebierał, to co było na chwilę daną potrzebne wedle jego mniemania, to on w tej chwili albo tłumaczył, albo sam pisał, umarzając niejako na rzecz tego co uważał za potrzebne własne swoje intelektualne upodobania. Miał jeszcze czas przytem na utrzymywanie żywej korespondencji z wielu zagranicznymi uczonymi, w której obszernie omawiał bieżące naukowe problemy.

Ta zdumiewająca i niespożyta praca, wywalczana codziennie śmierci ustawicznie nań czyhającej, to serce wielkie tkwiące miłością we wszystkiem co się łączyło z nauką i interesami Kościoła, ten umysł tak przestronny, rozdzielający się na mnogie rzeczy a jednak zawsze w jednej przewodniej myśli skupiony — oto cechy przewodnie ducha i duszy śp. Ks. Dr. Korzonkiewicza.

X. Józef Teodorowicz
Arcybiskup lwowski obrz. orm.

Duszpasterstwo szpitalne

W dziejach religji katolickiej karty, na których spisano troskę Chrystusa i Jego Kościoła o chorych, należą do najpiękniejszych. Religja katolicka otacza chorego opieką wszechstronną, zajmuje się jego ciałem i jego duszą. Jednym z działów tej opieki jest duszpasterstwo chorych. Z powołania swego, z obowiązku i z prawa kapłan katolicki staje blisko przy chorym człowieku.

Bardzo ważną jest rzeczą, by kapłan katolicki dobrze uświadomił sobie wielkość swego powołania w stosunku do chorego, by dobrze poznał swoje prawo i swoje w tej pracy obowiązki. Oprócz wykładu czysto teologicznego, prawnego, oprócz uzasadnienia i wniosków znanych z teologji pasterskiej, w ostatnich czasach zyskujemy nowe argumenty, nowe drogi w tej sprawie. Zdaje się, że stoimy u progu nowego okresu w duszpasterstwie chorych.

Warto byłoby osobno rozpatrzeć, jak obecny stan nauk lekarskich, oznaczany przez uczonych nazwą „kryzys medycyny“, stwarza wiele nowych możliwości dla pracy duszpasterskiej około chorych. Zanim będzie możliwe szczegółowe i wyczerpujące wykazanie zbliżenia się medycyny do postulatów religji i duszpasterstwa — usiłowałem na małą skalę udowodnić to w referacie „Chory ma głos“ — dzisiaj chcę podać konkretny i bardzo wymowny przykład takiego zbliżenia na terenie szpitalnictwa nowoczesnego.

Od kilku lat istnieje u nas „Polskie Towarzystwo Szpitalnictwa“, które należy do „Międzynarodowego Towarzystwa Szpitalnictwa“. W towarzystwie tem mają zasadniczo harmonijnie współpracować wszystkie czynniki działające na terenie szpitala: dyrektor, lekarz, administrator, pielęgniarka, architekt i t. d. W ciągu kilku lat swego istnienia M. T. S. i P. T. S. rozwinęły wielką działalność naukową i organizacyjną, odbyły się trzy wielkie naukowe kongresy międzynarodowe, wydaje się naukowy kwartalnik „Nosokomeion“ (Stuttgart-Kolhammer) w kilku językach, urządza się kursy studjów dla poszczególnych działów szpitalnictwa. Cała ta praca naukowa i organizacyjna opiera się na najnowszych zdobyczach medycyny, nacechowana jest szerokiem i głębokiem zrozumieniem potrzeb cielesnych i duchowych nowoczesnego człowieka, uznaje się w nim jedność duchowo-cielesną, uwzględnia się szeroko najnowsze kierunki medycyny o nastawieniu wybitnie społecznym i psychologicznem. Te wpływy odbijają się na pracach i organizacji towarzystwa, te wpływy doprowadziły do stworzenia w łonie towarzystwa oprócz rozmaitych i bardzo licznych wydziałów i komisyj także osobnej komisji dla spraw duszpasterstwa szpitalnego.

Prezydjum Międzynarodowego Towarzystwa Szpitalnictwa powierzyło zorganizowanie i prowadzenie tej komisji X. Prałatowi Benedyktowi Kreutz'owi (Freiburg i. B). X. Dr. B. Kreutz był niegdyś kapelanem szpitalnym, obecnie jest prezesem związku katolickich niemieckich towarzystw dobroczynnych (Deutscher Caritasverband), do którego należą także związki: katolickiego szpitalnictwa, katolickich pielęgniarek zakonnych i świeckich, katol. duszpasterzy szpitalnych. X. Dr. Kreutz opracował linje wytyczne dla komisji, uzyskał ich uzupełnienie i aprobatę od przedstawicieli duszpasterstwa w innych krajach i przedłożył je pod obrady III. Międzynarodowego Kongresu Szpitalnictwa, który odbył się w dniach 28.VI — 5.VII 1933 w Knocke-sur-Mer w Belgji. W kongresie brali udział przedstawiciel Rządu Polskiego i trzej delegaci Polskiego Tow. Szpit., w tem podpisany.

Kongres miał charakter międzynarodowy (27 narodowości reprezentowanych) i międzywyznaniowy. Z katolików oprócz X. Prałata Kreutz'a byli lekarze katolicy, m. in. Dr. Pasteau z Paryża prezes katolickich lekarzy francuskich i prezes sekcji Salubritas w

Caritas Catholica; O. E. Garesche T. J., prezes Zw. Katol. Szpitalnictwa Stanów Zjednoczonych i dyrektor Zw. Katol. Pielęgniarek amerykańskich; X. Schwitalla, prezes holenderskiego towarzystwa szpitali katolickich, pani D'Airoles, przewodnicząca francuskiego i Międzynarodowego Zw. katolickich pielęgniarek, wiele katolickich pielęgniarek zakonnych i świeckich (m. in. dyrektorki szkół pielęgn.) z różnych krajów, X. P. Fischer (Kamiljanin, dyrektor Zw. katol. pielęgn. niemieckich i redaktor ich miesięcznika).

Cały kongres miał charakter naukowego zjazdu dla omówienia wyników badań i prac naukowych i ustalenia zasad dla ulepszenia stanu nowoczesnego szpitalnictwa. Taki sam charakter miało zebranie komisji dla duszpasterstwa szpitalnego. Komisja miała charakter międzynarodowy i międzywyznaniowy. To, że w takiej komisji i na takim kongresie zatwierdzono pewne zasady duszpasterstwa szpitalnego, które mogą być zupełnie dobrze zastosowane w katolickiem duszpasterstwie, ma jednak swoją wymowę, stanowi pewnego rodzaju potwierdzenie i uznanie postulatów katolickich w tej dziedzinie.

X. Prałat Dr. B. Kreutz uzasadniał stanowisko religji wobec medycyny na ogólnem posiedzeniu kongresu w sposób następujący: Res sacra miser — niedola, ubóstwo, choroba to rzecz święta. Skoro chory jest pewnego rodzaju świętością, to konieczną jest rzeczą, by przedstawiciele religji byli równouprawnieni obok inynch czynników działających w szpitalu przy chorym. Nie chodzi tu o uregulowanie wewnętrznych stosunków w samem duszpasterstwie, ale raczej o w b u d o w a n i e d u s z p a s t e r s t w a s z p i t a l n e g o w c a ł o k s z t a ł t s i ł, które w szpitalu zajmują się świadczeniami dla chorego.

Wszystkie społeczności religijne przyjmują jako zasadę, że do człowieka wyznającego daną religję mają takie same pełne prawa, jak państwo do swego obywatela. Stąd w żadnym zakładzie dla chorych nie powinno się ograniczać, albo wykluczać praw religji do chorego.

Rozwój medycyny w ostatnich latach wysunął znowu na naczelne miejsce życie psychiczne chorego. Uznanie w człowieku jedności złożonej z ciała i duszy stało się trwałą zdobyczą całej medycyny. Także rozwój szpitalnictwa wykazuje, że w wielu wypadkach zewnętrzne zabiegi około pacjenta nie wystarczają, by mu przywrócić całkowite zdrowie. Potrzeba równocześnie działać także w sposób odpowiedni, leczniczy na życie duchowe chorego. To oddziaływanie powinno odbywać się systematycznie i fachowo. Pewien wpływ ogólny duszpasterski mogą wykonywać lekarze szpitalni, pielęgniarki, społeczna opieka szpitalna. Nie ulega wątpliwości, że to oddziaływanie wiele przyczyni się do wewnętrznego uspokojenia chorego. Nie dotrze ono jednak do tego, co jest w człowieku najgłębsze, co go najwięcej porusza. Odnosi się to zwłaszcza do ludzi religijnie nastawionych.

W każdym człowieku jest z natury pewna religijność. Religijność ta wychodzi na powierzchnię szczególniej podczas choroby, wtedy budzą się żywiej przeżycia i potrzeby religijne. Pokierować niemi, zaspokoić je może tylko duszpasterz danej religji. Przez działalność swoją osobistą, przez odpowiednie środki nadprzyrodzone daje on choremu właściwą pomoc religijną, daje pokrzepienie wewnętrznych sił, nadwyrężonych przez przeżycie choroby i w ten sposób dodatnio oddziaływa na przebieg leczenia.

Słusznie więc należy spodziewać się, że wszystkie osoby, którym zależy na wyzdrowieniu chorego, odniosą się do duszpasterstwa z odpowiedniem zainteresowaniem i z należytem zrozumieniem.

Wobec tego inicjatywę Dr. W. Altera (redaktora Nosokomeion) w kierunku stworzenia w łonie Międzynarodowego Tow. Szpit. komisji duszpasterstwa szpitalnego witamy z radością, jako dowód uznania ze strony lekarskiej dodatniego wpływu duszpasterstwa na leczenie.

(C. d. n.) *M. Rękas.*

Z okazji jubileuszu encykliki „Providentissimus Deus“

(Ciąg dalszy).

Najwyższa władza kościelna stanęła w tym sporze na stanowisku egzegetów konserwatywnych, którym przewodził głównie Jezuita O. Leopold Fonck. W encyklice „Spiritus Paraclitus“, wydanej w r. 1920 ku uczczeniu św. Hieronima, potępił Benedykt XV zdanie tych egzegetów, którzy, powołując się na encyklikę Leona XIII, przyjmowali w opisach przyrodniczo-historycznych prawdę względną lub ograniczali skuteczność natchnienia tylko do rzeczy religijnych. Według autorytatywnego wyjaśnienia papieskiego, Leon XIII w owem słynnem: „Juvabit transferri“ nie myślał wcale popierać postępowych egzegetów w zajętem przez nich stanowisku ani im dawać klucza, czy „zbawczego słowa“

do usuwania wszelkich trudności, zachodzących między nauką świecką a Pismem świętem, przez przyjmowanie w niem prawdy względnej, lecz wskazywał jedynie teologom katolickim, by nie tylko w rzeczach przyrodniczych bronili nieomylności Pisma świętego przeciw atakom racjonalistów, ale także w historycznych. Jest bowiem wielu historyków, którzy w tym celu badają historję biblijną, by w niej błędy odkrywać i powagę jej zwalczać.

Celem usunięcia trudności historycznych w Piśmie świętem przyjęli egzegeci postępowi inny jeszcze sposób, a mianowicie zwrócili oni uwagę na różne rodzaje literackie w księgach natchnionych, Stosownie zaś do rodzaju literackiego danej księgi opowiadania w niej zawarte, mieścić będą w sobie prawdę taką, jaką autor natchniony zamierzał przedstawić w obranej przez siebie szacie literackiej. Teorję o rodzajach literackich w zastosowaniu do Pisma świętego, rozwinął najwięcej Jezuita F. Hummelauer w dziele p. t. „Exegetisches zur Inspirationsfrage“, Freiburg 1904. Według niego każde słowo Pisma świętego jest wprawdzie w tym sensie, w jakim rozumiał je autor natchniony. Ten zaś podawać mógł prawdy religijne w rozmaitych rodzajach literackich, używanych za jego czasów. Do takich rodzajów literackich należą jego zdaniem: bajka, przypowieść, epos, historja religijna, historja pierwotna, podanie ludowe, podanie rodzinne, wolne opowiadanie, midrasz, opowiadanie prorocze i apokaliptyczne. Mogą być zatem w kanonie Pisma świętego księgi (np. księga Rut, Tobjasza, Judyty, Estery, Jonasza) lub części ksiąg, które wyglądają na historyczne, w rzeczywistości jednak w szacie opowiadania historycznego mogą być przypowieści, alegorje, podania ludowe, wolne opowiadania i t. p. W tego rodzaju opowiadaniach nie może być oczywiście mowy o prawdzie ściśle historycznej, lecz będzie w nich prawda względna, prawda w ogólności.

Nie ulega wątpliwości, że Duch Święty mógł natchnąć hagjografów do przedstawienia prawd religijnych w zewnętrznej szacie, wyglądającej na historyczną, lecz jasną jest również rzeczą, że nie powinno się zbyt łatwo stosować teorji o rodzajach literackich do tych ksiąg Pisma świętego, które tradycja kościelna uważała stale za historyczne, bo przyjmowanie bez istotnej konieczności prawdy względnej podrywa tę powagę, jaka się należy nieomylnemu słowu Bożemu. Nic dziwnego, że Komisja Biblijna odrzuciła dnia 23.VI 1905 r. teorję o rodzajach literackich, jako ogólną zasadę przy zwalczaniu trudności historycznych w niektórych księgach biblijnych. Dopuściła ona jednak używanie tej teorji wyjątkowo to jest wówczas, kiedy udowodni się poważnemi argumentami, że autor natchniony nie miał zamiaru pisać prawdziwej i właściwej historji, lecz w szacie historycznej chciał podać przypowieść, alegorję lub co innego, co nie miało nic wspólnego z dosłownem lub historycznem znaczeniem słów. Zasadniczo zatem egzegeci powinni przyjmować, że autor natchniony w szacie historycznej przedstawiał właściwą historję; wyjątkowo jednak mogą oni posłużyć się wspomnianą teorją. Do ważnych powodów, dla których należałoby przy tłumaczeniu pewnych ksiąg Pisma świętego odstąpić od zwykłego sensu dosłownego (historycznego), zalicza teolog francuski Lesêtre między innemi takie jak niemożliwość umieszczenia tego, co autor święty opisuje, w ramach historji świeckiej, skądinąd dokładnie i z wszelką pewnością poznanej, albo niemożliwość pogodzenia twierdzeń autora natchnionego z faktami pewnemi i dokładnie poznanemi ze źródeł historji świeckiej i t. p. Jest bowiem zasadą hermeneutyczną, że między Pismem świętem dobrze zrozumianem a pewnikami naukowemi nie może być żadnej sprzeczności. Jeśliby więc sens dosłowny w jakiejś księdze biblijnej, która dotąd uchodziła za historyczną, doprowadzał istotnie do takiej sprzeczności, wówczas, rzecz jasna, należałoby od niego jako od niewłaściwego odstąpić.

Niektórzy wreszcie egzegeci katoliccy (Durand, Prat) dla usunięcia trudności historycznych w Piśmie świętem wymyślili teorję o cytatach t. zw. domyślnych, t. j. takie, które przez autora natchnionego nie były wyraźnie zaznaczone, a których jednak z pewnych względów można i należy się domyślać. Według zwolenników tej teorji autorzy święci przy redagowaniu ksiąg historycznych, korzystali tak, jak inni im współcześni historycy, z różnych źródeł ustnych i pisanych. Przy wykorzystywaniu potrzebnych im do ich celu dokumentów nie znaznaczali oni wprawdzie, skąd je zaczerpnęli, lecz przez umieszczenie ich w swych dziełach nie zatwierdzili oni jednak, jakby nam się przyzwyczajonym do dzisiejszego sposobu pisania historji zdawać mogło, treści przytoczonych przez siebie opowiadań, a tem samem nie brali żadnej odpowiedzialności za ewentualne błędy historyczne w nich zawarte. Nie wprowadzali oni tego rodzajem przytaczania cudzych dokumentów w błąd, bo ówcześni czytelnicy ich dzieł mogli z łatwością poznać, że to są właściwie cytaty ze źródeł, a nie prawdziwe zapatrywania autorów natchnionych.

Teorja ta, podobnie jak poprzednia o rodzajach literackich, nie może nam służyć za ogólną zasadę do rozwiązania wszystkich trudności historycznych w Biblji. Pismo święte bowiem nie może uchodzić za zbiór przytoczeń domyślnych, nie może być zlepkiem różnych dokumentów, za których prawdziwość autor natchniony nie miał brać żadnej odpowiedzialności.

Komisja Biblijna w pierwszem swem orzeczeniu, jakie wydała 13.II 1905 od czasu swego założenia, odrzuciła teorję o cytatach domyślnych jako ogólną zasadę; dopuściła jednak zastosowanie jej w drodze wyjątku, gdy mianowicie bez naruszenia nauki i sądu Kościoła udowodni się poważnemi argumentami, że 1) pisarz biblijny przytacza rzeczywiście słowa drugiego lub dokumenty, 2) że pisarz natchniony nie uznaje za swoje tak, iż słusznie uważać można, że nie przemawia we własnem imieniu.

Dodać wreszcie należy, że Benedykt XV w encyklice „Spiritus Paraclitus“ tych egzegetów, którzy wzgardziwszy nauczaniem i sądem Kościoła, zbyt łatwo uciekają się do cytatów domyślnych albo do opowiadań tylko pozornie historycznych.

Jak więc widzimy encyklika Benedykta XV, podobnie jak poprzednio Komisja Biblijna, dopuszcza w drodze należycie umotywowanego wyjątku zastosowanie do Pisma świętego teoryj o rodzajach literackich i cytatach domyślnych. Gdzie zatem autorzy święci przytaczali rzeczywiście dokumenty, nie biorąc za nie odpowiedzialności, (co może mieć miejsce przy t. zw. duplikatach t. j. opowiadaniach wtórnych, nieraz ze sobą sprzecznych) lub wyrażali się w wolniejszych rodzajach literackich, tam oczywiście nie może być mowy o bezwzględnej nieomylności Pisma świętego.

Encyklika „Spiritus Paraclitus“ nie godzi się stanowczo na przyjmowanie w opowiadaniach historycznych Biblji prawdy względnej; odrzuca ona również rozróżnianie między elementem materjalnym i formalnym, religijnym i świeckim, boskim i ludzkim. Według

wspomnianej encykliki nieomylność Pisma świętego nie ogranicza się tylko do elementu religijnego, ale rozciąga się na wszystkie wogóle powiedzenia autora natchnionego. Także w elemencie formalnym nie może być objektywnych błędów.

Czy encyklika „Spiritus Paraclitus" wypowiedziała już ostatnie słowo w kwestji biblijnej? Prawdopodobnie raczej nie niż tak. Nie zawiera ona bowiem podobnie jak poprzednia, wydana przez Leona XIII nieomylnych definicyj ex cathedra i dlatago możliwe są jeszcze dalsze badania w sprawie nieomylności Pisma świętego. Muszą one jednak, rzecz jasna, być prowadzone lojalnie bez pozoru jakiegokolwiek pogardy czy lekceważenia rozporządzeń, wydanych przez władzę kościelną,

Wybitny egzegeta niemiecki N. Peters, który bardzo wiele zajmował się kwestją biblijną, w ostatnich swych pracach [1]), odnoszących się do tej słynnej sprawy, a ogłoszonych po r. 1920, stoi w dalszym ciągu na stanowisku, że w elemencie formalnym Pisma świętego mogą znajdować się błędy i że autor święty poręczy nieomylność tylko swych twierdzeń a nie zwykłych powiedzeń, należących do elementu formalnego w opowiadaniu biblijnem.

Na podobnem stanowisku stoi dr. Jan Fischer, prof. w Bambergu [1]).

Zdaniem profesora Petersa wszystkie trudności podnoszone przeciw Pismu świętemu ze strony nauki świeckiej znikną wówczas zupełnie, jeśli się przy powstaniu Pisma świętego obok elementu boskiego, absolutnie pewnego i nieomylnego, uwzględni także element ludzki, ułomny i niedoskonały. Peters wierzy silnie, że przy końcu sumiennych badań krytycznych nad Biblją, wolnych od uprzedzeń z prawej czy z lewej strony, stara wiara biblijna zajaśnieje jeszcze lepiej, chociaż nowsze wyjaśnienia inaczej pojmować będą ludzki element Pisma świętego, niż to czyniła w najlepszej wierze dawna egzegeza.

Zaznaczyć wkońcu należy, że poglądy prof. Petersa w sprawie biblijnej, podzielił niemiecki związek katechetów szkół średnich, który wykład znakomitego biblisty, wygłoszony przez niego na zjeździe w Dortmundzie w r. 1929, przyjął jako miarodajny w nauczaniu szkolnem [2]).

(C. d. n.) *X. Piotr Stach.*

Wieś jako zagadnienie duszpasterskie

Przed miesiącem ukazał się w Gazecie Kościelnej artykuł X. Dr. Abta pt.: „O wiejskich proboszczach i o ich pracy". Artykuł był oparty o książkę biskupa francuskiego i zawierał coś w rodzaju „pochwały wiejskiego proboszcza". Redakcja chciała przez ten artykuł zwrócić uwagę czytelników na sprawy duszpasterstwa wiejskiego w Polsce, zachęcić do naukowego popatrzenia na odnośne zagadnienie. Obecnie nadarzyła się nowa sposobność do omówienia tych spraw.

We Wiedniu istnieje pod kierownictwem X. Dr. K. Rudolfa „Instytut duszpasterski" (Wiener Seelsorge-Institut — Wien I., Stephansplatz 3). Instytut ten zorganizował w roku 1932 „Tydzień duszpasterstwa wiejskiego" a następnie wydał drukiem referaty z tego tygodnia w książce pt.: Das Dorf in der Seelsorge, do nabycia albo w instytucie albo w księgarni Tyrolia. Wyrażono zdanie, że „tydzień poświęcony duszpasterstwu wiejskiemu stanie się początkiem doniosłego rozwoju tego duszpasterstwa. Wiele rzeczy musi się tu zmienić, jeśli większość ludu wiejskiego niema być dla duszpasterstwa całkowicie stracona".

Nie sądzę, że należy całkowicie kopjować wzory zagraniczne, stale jeździć po mądrość „do Wdnia", bo u nas niema nic dobrego i oryginalnego, a wszystko zagraniczne jest doskonałe. Objektywność naukowa i troska o coraz lepszą pracę około dusz każą nam jednak odrzucić na bok te małostkowe zastrzeżenia i skorzystać z tej książki, by przez jej naukowe trwałe zdobycze popatrzeć na naszą własną pracę duszpasterską, zdobycze te porównać z naszym dorobkiem, wykorzystać w naszej pracy naukowej i praktycznej. Te właśnie powody skłaniają mnie do przedstawienia tej książeczki (nadesłanej Red. G. K. do recenzji) tym wszystkim, którzy poważnie traktują „wieś jako zagadnienie duszpasterskie".

Wieś austrjacka znalazła się podczas tego tygodnia jakby w świetle wielkich i silnych reflektorów. Badano stan wsi pod każdym względem, o czem świadczą tytuły referatów i podtytuły: duszpasterz i lud, świat rolnika, rodzina wiejska, osobne cechy charakterystyczne życia wiejskiego, chłop i inne grupy społeczne, małorolni, robotnicy rolni, potrzebujemy chłopa, rolnik a Pismo św. i Kościół, ruina rolnika, historja stanu rolnego, uratowanie wieśniaka dla narodu i Kościoła, zadania duszpasterza. Rozważano tam trudne a bardzo ważne zagadnienie: „religjoznawstwo a wieś", jak wieś przeżywa religję, jak osobne cechy życia wsiowego przyczyniają się do przeżyć religijnych, np.: praca w polu na wiosnę i w jesieni, chów bydła, życie powszednie, bieg życia od kolebki do grobu, zabobony i przesądy, rok kościelny na wsi, liturgja i rytuał w przeżyciach wiejskich, relijność w ujęciu germańskiem i pogańskiem na wsi, niemieckość w religijności wsi austrjackiej, przyroda, Bóg, religja, obrazy na wsi, jasełka, szopka, wojna, maszyna i jej wpływ na kształtowanie przeżyć religijnych na wsi i zagadnień duszpasterstwa wiejskiego.

X. Dziekan L. Teufelsbauer, dyrektor uniwersytetu ludowego w Hubertendorf (N.-Oe.), gdzie właśnie odbywał się kurs duszpasterstwa wiejskiego, miał referat pt. „Duchowe siły kształtujące wieś i jej mieszkańców". Religja, miłość ziemi i Ojczyzny jako twórcze siły znalazły się w silnej konkurencji nowych potęg: polityka, partyjnictwo, świeckość, bezrobocie, kryzys, prasa, nowa szkoła. Znika obrzędowość religijna wsi nadająca dawniej główny ton życiu wiejskiemu, nastają inne zwyczaje. Zmienia się i duszpasterz w swojem wewnętrznem duchowem ukształtowaniu, duszpasterz zwany dawniej plebanem, duszpasterzem dla plebsu, dla ludu.

Na temat: „kazania i katecheza na wsi" mówił jeden z proboszczów. Osobny referat poświęcono „nauce religijnej dla dorastającej młodzieży". Profesor Dr. P. Parsch wykładał głęboko i przepięknie na temat: „życie religijne wsi i przeżywanie liturgji". Referat ten zasługuje na osobne obszerniejsze stresz-

[1]) Por. „Der heutige Stand der biblischen Frage in unserer Kirche". „Theologie und Glaube" 1924, str. 338-ma, oraz jego dzieło p. t. „Unsere Bibel", Paderborn 1929, str. 11—109.

[1]) Por. art. Zur Frage nach der Irrtumslosigkeit der heiligen Schrift, ogłoszony w Bonner Zeitschrift für Theologie und Seelsorge, 1928. 20—31.

[2]) Wykład ten ogłoszony potem został w Zeitschrift fur den katholischen Religionsunterricht an höheren Lehranstalten, Düsseldorf 1930. zeszyt 3.

czenie. Inny referent omawiał trudne i doniosłe zagadnienie, jak Kościół katolicki odnosi się do specjalnych cech i postulatów życia wiejskiego nowoczesnego: religijność ludowa, gospodarcze sprawy, pobożność, zależność atmosferyczna, przyroda, życie nadprzyrodzone, Eucharystja. Mówiono o ruchu rokolekcyjnym na wsi i wielu innych sprawach duszpasterskich.

Podaję te tytuły w podwójnym celu: a) by wskazać rozpiętość zainteresowania kursu, b) by pobudzić do rozważenia tych tematów (i innych) w odniesieniu do naszych polskich stosunków, naturalnie ze szczególnem uwzględnieniem cech charakterystycznych dzielnicowych.

Oprócz rozmaitych zagadnień szczegółowych są do załatwienia dwa pytania najważniejsze: Co ma zrobić duszpasterstwo na wsi? Jak to zrobić? Wiemy, że duszpasterstwo opierające się na tak zwanej podczas uroczystości i kazań „tradycyjnej wierze ludu polskiego“ w czasach obecnych nie wiele może zrobić. Nie wystarcza rozpaczać nad zanikiem tej „tradycyjnej wiary“ (lud-wiara!), nie wystarczy wskazać i potępić tych czy to, co się przyczynili do zmiany treści duchowej wsi i jej warunków życia. Urządzane już w Polsce kursy duszpasterskie podejmowały niektóre zagadnienia duszpasterstwa na wsi polskiej. To sprawozdanie ma pobudzić do ponownej, dalszej wytężającej pracy nad rozwiązaniem i załatwieniem wszystkich trudności, jakie przedstawia nowoczesna wieś polska jako zagadnienie duszpasterskie.

X. M. R.

Nauka encykliki „Casti Connubii" o sterylizacji i eugenice.

Encyklika ta zajmuje się w tej części, którą zamieszczono w A. A. S. na str. 564—565, w czterech ustępach także sterylizacją i eugeniką. Oto treść tych ustępów:

1) O sterylizacji, zarządzonej lub wykonanej na podstawie prywatnego autorytetu mówi tu Ojciec św., że jest dozwolona tylko w celach leczniczych, jeżeli nie można w inny sposób ratować zdrowia całego ciała, jak tylko przez sterylizację. Wszelka inna sterylizacja, zarządzona przez autorytet prywatny do jakichkolwiek celów, uznana jest za niedozwoloną z tem uzasadnieniem, że osoba prywatna nie ma innego prawa do rozporządzania członkami swego ciała, jak mówi sam rozum („ex ipso humanae rationis lumine constat“) i ogół teologów. Nie wolno jej ani ich zniszczyć, ani okaleczyć, ani innym sposobem uczynić niezdolnemi do ich czynności, naturalnych, z wyjątkiem tego wypadku, że inaczej nie można przyczynić się do zaradzenia potrzebom całego ciała. Jednem słowem: tylko dla celów leczniczych dozwolona jest zarządzona lub wykonana sterylizacja na podstawie autorytetu prywatnego.

2) Ale encyklika ta zawiera także rozstrzygnięcie autorytatywne, dotyczące sterylizacji przymusowej, dozwolonej przez ustawy państwowe i zarządzonej wbrew woli osób, na których jej się dokonywa. Odmawia się stanowczo władzy państwowej wydawania ustaw tego rodzaju z przyczyn eugenicznych lub jakichkolwiek innych („sed contra jus et fas est ea magistratibus civilibus arrogata facultate quam nunquam habuerunt nec legitime habere possunt“). Racje zaś przytacza następujące: państwo nie ma żadnej władzy bezpośredniej nad organami cielesnemi swych podwładnych; nie wolno mu więc tam, gdzie niema żadnej winy i dlatego żadnego powodu do kary cielesnej, naruszać wprost ciała, ani z racji eugenicznej ani jakiejkolwiek innej: „ipsam corporis integritatem ...directe laedere et attingere nec eugenicis nec ullis aliis causis possunt unquam“. Nie będzie więc wolno w przyszłości ze strony katolickiej przyznawać państwu prawa dokonywania w pewnych warunkach sterylizacji ustawowej i niema wątpliwości, jakie stanowisko mają zająć deputowani katoliccy, gdy takie ustawy będą wniesione do ciał ustawodawczych.

3. O sterylizacji jako środku karnym mówi encyklika w ustępie pierwszym: „Neque id ad cruentam sceleris commissi poenam publica auctoritate repetendam vel ad futura reorum crimina praecavenda“,— a w ustępie trzecim: „Ubi nulla intercesserit culpa mullaque adsit cruentae poenae causa“. Zachodzi więc pytanie, czy te wyrażenia przyznają władzy państwowej prawo zarządzenia w odpowiednich warunkach sterylizacji jako kary? Na to pytanie trzeba dać odpowiedź twierdzącą przynajmniej wtedy, gdy jest mowa o prawie władzy państwowej in abstracto, bo chodzi w tym związku o dozwolenie sterylizacji z powodów eugenicznych.

Śp. X. Abp. Józef Kessler.

W schronisku św. Ottona, Sióstr Marji w Zinnowitz, w Niemczech, zmarł w tych dniach Arcybiskup tytularny Bosporu, X. Józef Kessler, były ordynarjusz diecezji Tyraspolskiej, w Rosji.

X. Abp. Kessler urodził się w roku 1862 w Obrogówce, pod Saratowem, z pobożnej rodziny niemieckiej. Nad Wołgą bowiem mieszkało bardzo dużo, bo około sto tysięcy Niemców, kolonistów, sprowadzonych jeszcze za Katarzyny II. W zwartych wsiach mieszkając, zachowali koloniści swój język i wiarę. I z takiego środowiska wyszedł ś. p. Abp. Kessler. Po ukończeniu nauk teologicznych, po kilku latach pracy kapłańskiej, zostaje w roku 1904 biskupem w Saratowie. Diecezja ta, urzędowo nazywająca się Tyraspolską, zajmowała ogromny szmat południowej Rosji. Została ona utworzona przez Arcybiskupa Hołowińskiego w 1847, jako diecezja Chersońska, przy wykonywaniu Konkordatu, zawartego przez Rosję ze Stolicą Ap. Od r. 1852 diecezja nosi nazwę diecezji Tyraspolskiej, (od miasta Tyraspol), a rezydencją było gubernjalne miasto Saratów nad Wołgą.

Ś. p. Abp. Kessler, niewielkiego wzrostu, skromny w życiu codziennem, duchowo wyrobiony, wybrany został na biskupa tyraspolskiego bardzo trafnie. Władał doskonale językami: polskim, francuskim i dostosował się wybornie do warunków i stosunków w diecezji. Był on biskupem katolickim w całem słowa znaczeniu, i ktokolwiek z nim się miał sposobność zetknąć, wyczuł to natychmiast. Żadnych różnic narodowościowych, żadnego popierania niemieckości, czy Niemców ze szkodą, czy krzywdą dla Polaków, nikt u niego nie zauważył. Dbał o wszystkich jednakowo... Widać to było wyraźniej podczas wojny, gdy fale polskich „bieżeńców“ przypłynęły z zachodu do jego diecezji. Spieszył chętnie z pomocą i radą. W Saratowie dla ułatwienia katolikom-Polakom mianował proboszczem Polaka X. Kan. Garwolińskiego.

Jako klerycy, przebywający od r. 1914 w rosyjskiej niewoli, a od końca r. 1916 w Saratowie, doznaliśmy też Jego pomocy. Troskał się o nas, doradzał, pożyczał książek do nauki. Ustawicznie miał z naszymi przełożonymi X. Recem i Zawiszą kontakt. On to udzielił święceń kapłańskich klerykom lwowskim: Mołdochowi, Jastrzębskiemu Franciszkowi i Podczerwieńskiemu, dnia 8 grudnia 1917 r.

Sam żył bardzo pojedynczo. Gdy szedł pieszo przez ulice Saratowa w starem palcie, kto Go nie znał, nie domyśliłby się nigdy w nim biskupa. Po wybuchu rewolucji, starał się o nawiązanie kontaktu z przedstawicielami innych wyznań i religij dla wspólnej akcji u rządu dla ochrony praw religji i Kościoła. Nie pomogło to wcale. Bolszewicy działali bezwzględnie, a choć ś. p. Abp. nie dawał żadnych powodów, jednak dokuczali mu ustawicznie i to coraz dotkliwiej. Na szykany wyznaczono Go np. na wartę nocną dla pilnowania ulicy... Wykupiali i wypraszali Go u bolszewików saratowcy katolicy... Ś. p. Abp. znosił cierpliwie przykrości, jakie Go spotykały i nie skarżył się nigdy... Bolał jednak bardzo nad szkodami, jakie agitacja bezbożnicza robiła wśród Jego diecezjan...

Część bowiem Niemców przejęła się zasadami i agitacją bolszewicką, odnosić się zaczęła wrogo do swoich księży i zaprowadzała u siebie rady robotnicze. Wytykał im to biskup i broniąc wiary, jak mógł przeszkadzał szerzeniu się bolszewizmu. Za to spotykały Go prześladowania i szykany coraz większe. Nie wywieziono Go do Butyrek, ani nie stawiono pod sąd, jak ś. p. Abp. Cieplaka dlatego tylko, że za Nim, jako Niemcem, stał ambasador niemiecki w Moskwie; ale jednak i to nie pomogło. Ostatecznie biskup był zmuszony opuścić diecezję. Został wysiedlony.

Wyjechał do Niemiec. Tu jednak smutnie pędził ostatnie lata swego życia. Jako wygnaniec, z dala od swej umiłowanej placówki, trawiony był tęsknotą za swemi owieczkami, pozostałemi pod tyrańską bolszewią. Nawet mianowanie Go przez Ojca św w r. 1930 Arcybiskupem Bosporu nie uradowało Go i nie dało zapomnieć o diecezji.

Zmarł, jako ofiara bolszewickich zbirów. Zmarł w cichości, z poddaniem się woli Bożej. Stanęła Jego dusza czysta i szlachetna przed Panem Zastępów..., który temu utrudzonemu wielce i prześladowanemu Pasterzowi będzie zapłatą bardzo wielką. R. i p.

X. T. Marszałek.

Sprawy religijne

Opieka religijna podczas katastrofy. Zebrano obecnie wiadomości o opiece duszpasterskiej, jaką otoczone zostały ofiary strasznej katastrofy kolejowej pod Lagny w wigilję Bożego Narodzenia. Natychmiast po zderzeniu się pociągów pewien młody kapłan X. Holzwart, wydostawszy się z pociągu nadjeżdżającego i uświadomiwszy sobie grozę położenia, udzielił absolucji generalnej. W pociągu najechanym znajdował się duszpasterz paryski, X. Adrjan Navet, który wydobył się z gruzów rozbitego doszczętnie wagonu i przy pomocy kilku osób zorganizował pierwszą akcję ratunkową. I on również udzielił absolucji generalnej i razem z X. Holzwartem zajął się ciężko rannymi przy ofiarnej pomocy pewnego kleryka, odbywającego służbę wojskową. Obaj kapłani udzielili pociechy religijnej około 150-ciu osobom, a więc prawie wszystkim ciężko rannym. Wyczerpanych niemal do utraty przytomności zastąpił biskup z Meaux, X. Lamy, który przez całą noc pozostał na miejscu nieszczęścia. Dnia 29-go grudnia w Lagny, gdzie w szpitalu złożona została większość ciężko rannych, biskup Lamy odprawił w obecności władz i nieprzejrzanego tłumu wiernych uroczystą Mszę żałobną i we wzruszającem przemówieniu wspomniał o największej w dziejach kolejnictwa katastrofie i o jej ofiarach.

„Heil Hitler“. Na mocy rozporządzenia ministra spraw wewnętrznych Rzeszy, nauczyciele i młodzież mają się pozdrawiać wzajemnie na początku i na końcu każdej lekcji podniesieniem prawej ręki i słowami „Heil Hitler“. Tam, gdzie dotychczas nauka religji katolickiej zaczynała się i kończyła wezwaniem religijnem „Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus“ — „Na wieki wieków. Amen“, tak zwane „Pozdrowienie Niemieckie“ (Heil Hitler) winno być stosowane na początku godziny przed wezwaniem religijnem, a po skończonej lekcji po tem wezwaniu.

Matki z licznem potomstwem u Ojca świętego. Ojciec św. udzielił audjencji matkom włoskim, obdarzonym licznem potomstwem, które przybyły do Rzymu, gdzie w wigilję Bożego Narodzenia Mussolini urządził dla nich uroczyste przyjęcie. Wśród pań obecnych na audjencji była reprezentantka matek prowincji rzymskiej, margrabina Nannerrini, mająca piętnastu żyjących synów. Papież wygłosił pochwałę macierzyństwa, podkreślając, że z radością wita matki, które winny być przedmiotem czci i poważania. Imię matki jest imieniem chwalebnem i nawet dla Najświętszej Dziewicy najwyższym tytułem do chwały jest to, że stała się Matką Boga i Człowieka.

Ojciec św. zalecał ufność w dobroć bożą, przypominając przysłowie medjolańskie, że każde dziecko nosi koszyczek t. j. specjalne błogosławieństwo pańskie. Mówiąc o tym obowiązku ufności wobec Dawcy życia, Papież wspomniał o swoich własnych ciężkich przejściach, troskach, zaznaczając, że w takich chwilach pomoc boża daje się szczególnie odczuwać.

Pomoc konwertytom. Kard. Pacelli w liście do kard. Bourne'a w Londynie wyraził najwyższe uznanie Stolicy Apostolskiej dla angielskiego Instytutu pomocy konwertytom i wezwał wiernych do jeszcze wydatniejszego poparcia tej akcji.

W jednem z większych miast Polski dentysta, który z judaizmu nawrócił się do katolicyzmu, wskutek kryzysu znalazł się wraz z rodziną w ostatniej nędzy. Zw. zawod., mający większość żydowską, pomocy nie udzielił, organizacje katolickie nie dopisały, nędzarz znalazł się na oddziele chorób nerwowych, rodzina rozbita. Trzeba coś zrobić, by konwertyci u nas znaleźli należytą opiekę.

Dla młodzieży przemysłowej i rękodzielniczej. Od nowego roku rozpoczął ukazywać się co miesiąc organ „Związku Młodzieży przemysłowej i rękodzielniczej“ p. t. „Związkowiec“ w Krakowie.

W miejsce korespondencji, ukazującej się w nieustalonych terminach, da obecnie „Związek Młodzieży przemysłowej i rękodzielniczej“ i młodzieży i przyjaciołom „Związku“ miesięcznik, który pozwoli społeczeństwu naszemu poznać wielkie dzieło X. Kuznowicza T. J. Widocznym znakiem tego dzieła jest znany w Polsce „Dom X. Kuznowicza“, który nazwał — z okazji ostatnich Świąt Bożego Narodzenia — wielki dramaturg i wielki katolik Karol Hubert Rostworowski — „muzeum, gdzie się gromadzi dzieła, poczęte z gorącej miłości bliźniego i z troski o danie Ojczyźnie zdrowych i użytecznych obywateli“.

Prenumerata „Związkowca“ wynosi 6 zł. rocznie. Adres redakcji i administracji: Kraków, ul. Skarbowa 2. Konto P. K. O. 411.330.

Bluźnierczy odczyt. Ostatnio zostało zapowiedziane zebranie „Polskiego związku myśli wolnej“ w Łodzi z referatem dr. Mierzyńskiego p. t. „Boże Narodzenie i związane z tem legendy“.

W czasie odczytu katolicka część publiczności ostro zaprotestowała przeciwko bluźnierczym wywodom prelegenta.

Z sali posypały się okrzyki: precz! z takiemi referatami jedź pan do Rosji sowieckiej i t. p. Na sali powstało zamieszanie, zebranie przerwano, przyczem powstała bójka. W lokalu „Wolnomyślicieli“ wybito szyby oraz zdemolowano kompletnie urządzenie wewnętrzne.

Biskup wśród najbiedniejszych. Bracia Albertyni w Częstochowie, opiekujący się domem noclegowym dla mężczyzn — urządzili dla bezdomnych wieczerzę wigilijną w dniu 24. grudnia. O godzinie 19-tej X. Biskup Dr. T. Kubina przybył do domu noclegowego, gdzie został powitany przez bezdomnych z Braćmi na czele. Zapalono światło na choince, bezdomni zaśpiewali społem: „Wśród nocnej ciszy“. X. Biskup odczytał ustęp Ewangelji opowiadający o narodzeniu P. Jezusa i serdecznie przemówił, po przemówieniu z każdym bezdomnym przełamał się opłatkiem, życząc im, aby jak najrychlej otrzymali pracę i mieli swoje izby.

Spożyto wieczerzę, w czasie której słuchano pieśni religijnych z płyt gramofonowych, odzywały się też i krakowiaki, które wprowadzały uczestników w dobry nastrój, przypominając lepsze czasy.

Po wieczerzy X. Biskup rozdał bezdomnym medaliki, poświęcone przez Ojca św. Na twarzach bezdomnych uwydatniała się radość i widać było, że zapomnieli o swej biedzie, to też serdecznie żegnali swego Dostojnego Gościa.

Z piśmiennictwa

X. A. Syski: Ascetyka katolicka w krótkich naukach dla osób świeckich — z przedmową J. E. X. Bpa Dra A. Szelążka. — Łuck, drukarnia Kurji biskupiej, ul. Dominikańska 40.

„Ascetyka katolicka“ X. Dra Syskiego zawiera ładne, głębsze, oryginalne myśli w 42 krótkich naukach. Nadaje się do czytania duchownego, jako podręcznik do medytacji dla księży świeckich i zakonnych — również do przemów dla osób zakonnych płci obojga. Język miły, nie ciężki, nie nużący.

Tenże niezmordowany Autor, prócz innych prac pióra (wypisanych na okładce III-go tomiku „Krótkich nauk“) — wydał godną zalecenia książeczkę (47 stron in 4°) p. t.

X. Henryk Perreyve i stosunek jego do Polski“. (Warszawa, drukarnia archidiecezjalna, Krakowskie Przedmieście 71).

Książka ta jest bardzo interesująca i dla naszej starszej młodzieży nadzwyczaj odpowiednia. Przedstawia kapłana, profesora Sorbony (przyjaciela Ozanama, Lacordaire'a, Ravignana, Montalemberta i innych głośnych, współczesnych osobistości) — który położył zasługi wprost niespożyte, zwłaszcza w kołach młodzieży — pisał też ładnie o Polsce — co X. Syski barwnie w skróceniu naszkicował.

Kierownicy duchowni, moderatorzy szczególnie w wyższych zakładach naukowych mogą z tej broszury wyjąć dobry materjał do przemów dla swoich uczniów — i skorzystać ze sposobów, jakiemi X. Perreyve na młodzież wpływał, pozyskując sobie jej serca i prowadząc na szczyty Boskich ideałów. Byłaby wielka szkoda, gdyby z tą książeczką nie zapoznała się nasza młodzież. *X. Alojzy Warol T. J.*

O. Piotr Lippert T. J.: „Zbawiciel“. Tłumaczyła Zofja Majewska. Kraków 1933. (Stron 135. Wydawnictwo Księży Jezuitów).

Autor ten, który już zdobył sobie dziełami swemi sławę zasłużoną, naucza tu zwięźle i bardzo dobrze o adwencie, o grzechu, o Panu Jezusie i Najśw. Jego Matce, o wolności, o świętości i zbawieniu. Nie są to rzeczy nowe, ale prawdy stare, do których częstego rozważania trzeba zawsze wiernych zachęcać. Przekład polski jest bardzo staranny i piękny, tylko gdzie niegdzie możnaby zaproponować pewne małe zmiany w drugiem wydaniu, jak np. na str. 21 w wierszu ostatnim: „wszystko, co Bóg czyni, myśli, chce“ — dodać: „c z e g o chce“. Na str. 27, w. 10: „Metafizyka grzechu“ lepiej „istota“. *X. A. P.*

Dr. Jan Kuchta: „Rozwój psychiczny dziecka wiejskiego“. (Nakładem Stowarzyszenia Chrześcijańsko-Narodowego Nauczycielstwa Szkół Powszechnych. Warszawa 1933. Skład główny „Książnica Atlas“).

Nieznajomość duszy dziecka wiejskiego utrudnia bardzo skuteczność pracy nauczyciela czy katechety, a że celem wymienionego dziełka jest trudności te usunąć, więc wszyscy interesujący się zagadnieniami wychowawczemi powitają je z przyjemnością.

Autorowi możnaby tylko zarzucić, że cechy, które są zawsze i wszędzie skutkiem braku wychowania, uznał niewłaściwie za wyłączne cechy wsi. Nadto styl książki pozostawia bardzo dużo do życzenia i wogóle można go określić jako ciężki i niestrawny. Co bowiem ma znaczyć np. takie zdanie: „Dziecko wiejskie więcej wie, jak mówi — i jakby się to jakiemuś obserwatorowi z zewnątrz mogło wydawać“ (str. 31). Ta zawiłość stylu pochodzi stąd, że autor większość zdań tłumaczył żywcem z niemieckiego i nawet się z tem nie ukrywał, bo niezręcznie użyte wyrazy polskie wyjaśniał w nawiasie wyrazami niemieckiemi.

Broszurka ta jest jednak godną przeczytania już choćby z tego względu, że dla pragnących zapoznać się obszerniej z tematem podaje dość bogatą literaturę krajową i zagraniczną. *X. Antoni Lorens.*

KOMUNIKATY

W Domu rekolekcyjnym we Lwowie (Dunin Borkowskich 11) odbędą się rekolekcje:
dla Księży od 19—23 lutego,
dla Młodzieży m. S. M. P. od 26/II do 2/III.
O wczesne zgłoszenia uprasza

O. Superjor.

Qaero misericordem Samaritanum: „Infelix emeritus" Scripta placeat dirigere ad: Administracja „Gazety Kościelnej". 2—3

Wydawca: Tow. „Bibljoteka Religijna". Odpow. redaktor: X. Dr. Pechnik.
Drukarnia Tow. „Bibljoteka Religijna", Lwów, ul. Zygmuntowska 4.